№ 122. Dąbrowa Górnicza, Sroda 3 go Maja 1916 r. Rok II.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 maja.

Zażarte walki miejscowe nad Mozą.

Atak Zeppelinów i latawców poza frontem rosyjskim.

Powstanie w Irlandyi zakończone?

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego

Na froncie włoskim. W walkach w okolicy Adamello wzięliśmy 87 strzelców alpejskich do niewoli. W Dolomitach dzisiaj rano Włosi zaatakowali nasze pozycye na Croda del Ancona i na Ruffreddo. Oba ataki zostały odparte.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na południe od Loos wtargnęła w nocy na 1 maja oficerska patrol niemiecka niespodziewanie w angielskie rowy, których załoga przeważnie padła.

W okolicy Mozy zaostrzyły się walki miejscowe po lewym brzegu rzeki: Walka na granaty ręczne wysuniętych posterunków na północny wschód od Avocourt. Na południe od fortyfikacyi Douaumont i w lesie Caillette odrzuciliśmy wieczorem atak francuski po kilkogodzinnej walce na bliską odległość.

Dnia 30 kwietnia w okolicy Verdun w walce napowietrznej dwa latawce francuskie strącone w przepaść. Nadporucznik Boelcke zestrzelił wczoraj nad grzbietem Poivre swój 15-ty latawiec nieprzyjacielski, nadporucznik baron Althaus na północ od Saint Mihiel swój 5-ty latawiec nieprzyjacielski.

Na wschodzie i na Bałkanach nic nowego.

Walki latawców poza frontem rosyjskim.

Atak statków napowietrznych naszej marynarki na urządzenia wojskowe w Moonsung i Pernau odbył się dnia 1 maja z dobrem powodzeniem. Statki wróciły nieuszkodzone. Równocześnie eskadra naszych hydroplanów obrzuciła bombami urządzenia wojskowe i stacyę lotniczą Papenholm, na wyspie Oesel. Wróciła również nieuszkodzona. Dobry skutek zouważono.

Eskadra latawców nieprzyjacielskich zwróciła się tegoż dnia przeciw urządzeniom naszej marynarki w Windawie, zmuszona jednak została bez dokonania czegokolwiek ogniem naszym obronnym do odwrotu.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 2 maja. Kwatera główna donosi:

Ostatnimi dniami zatopiliśmy przy wybrzeżach morza Czarnego 3 okręty nieprzyjacielskie i 4 naładowane żaglowce.

Na froncie Kaukazu zmusiliśmy po 7-godzinnej walce dnia 25 kwietnia do odwrotu siły nieprzyjacielskie, które zaatakowały nasze wojska, ustawione na zachód od Musz na północ od góry Kosma. Pułk nieprzyjacielski, który 28 kwietnia zaatakował część naszych sił w odcinku na południe od Aszkala, został ze stratami odrzucony. Nieprzyjaciel, któremu w nocy z 29 na 30 kwietnia w odcinku na zachód od Aszkala leżącego pagórka 260 udało się z początku wtargnąć w nasze rowy, został stamtąd w ataku na bagnety wypędzony.

Powstanie w Irlandyi skończone?

LONDYN 2 maja (T.B.K.). Według Biura Reutera donoszą urzędowo: Wszyscy dublińscy przywódcy powstania poddali się. Poddanie się nastąpiło, gdy powstańcy zostali wypędzeni z płonącego głównego urzędu pocztowego. Pearse, t. zw. prezydent prowizorycznego rządu republikańskiego, podpisał formalne poddanie się bez zastrzeżeń. Wszyscy dowódcy sił powstańczych otrzymali rozkaz złożenia broni.

Grecy opierają się czwóraliansowi.

LONDYN 2 maja (T.B.K.). Biuro Reutera donosi z Aten pod datą 29 kwietnia: Kwestya przewozu wojsk serbskich przez terytoryum greckie stanowi w dalszym ciągu przedmiot ogólnej uwagi. Rząd grecki odpowiedział, że kolei nigdy nie odda i na przemarsz wojsk serbskich nigdy nie pozwoli.

ZNACZENIE KONSTYTUCYI 3-go MAJA.

Konstytucya 3-go maja nie bez przyczyny pozyskała wdzięczność u swoich, poklask i uznanie u obcych. Trzeba przecież pamiętać, że musi być sądzona ze względu na stosunki tamtoczesne, inaczej znaczenie jej niesłusznie mogłoby być niedocenione. Trzeba także mieć na uwadze, że wskazania jej nie były istotnem ujęciem daleko idących chęci reformatorów, ale wynikiem kompromisu z własnem społeczeństwem, rezultatem rewolucyi łagodnej. W tem oświetleniu Konstytucya majowa jest jednym z najpiękniejszych pomników prawodawstwa, nie tylko polskiego. Wielkość jej tem bardziej się ujawni, gdy zestawimy barbarzyńskie przesądy i uprzedzenia z epoki upadku z temi dobremi nowinami, które w społeczeństwo wnosiła; gdy ujrzymy w niej ogromny krok rozwojowy, nie naruszający wszakże tego, co zawierała w sobie dobra tradycya narodowa, co stanowiło polską, wiekami życia zdobytą odrębność narodową. Nie burzyła ona przeszłości, a tylko ją rewolucyjnie reformowała. Zostawiała jako zasadę samowładztwo narodowe, ale bez jego chaosu i rozprzężenia. Dlatego na miejsce niedawnego „nierządu", który zabijał ideę samowładztwa narodowego, wprowadzała silny „rząd", samowładztwa tego konieczną i nieuniknioną ostoję. Na miejsce zabójczej dla Polski elekcyi królów przez osoby wprowadzała elekcyę przez familie, tak jednak władzę określała, że król wyobrażać miał cały majestat narodu, nie mógł być przecież panem despotycznym, ale tylko najwyższym urzędnikiem Rzeczypospolitej. Władza prawodawcza pozostawała wprawdzie, jak dotąd, przy stanie szlacheckim, ale samo dopuszczenie plenipotentów miast do izby sejmowej było przywileju tego szczęśliwem i dobrze się na przyszłość zapowiadającem naruszeniem. Religia katolicka została panująca, ale obok tego wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową zapewniono. W ustępie o włościanach nie wypowiedziała wprawdzie konstytucya słowa „wolność" i „własność", ale w pięknych słowach brała chłopa w opiekę prawa: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źrzódło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli.., będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek..., pod opiekę rządu krajowego podpadający..." I jest to może jedna z najpiękniejszych tendencyi Konstytucyi, która, z jednej strony całą władzę przy narodzie zostawiając, z drugiej strony nad wszystkimi mieszkańcami Polski stawiała powagę prawa. Trzeba było wysnuwać tylko konsekwencye, z tej tendencyi płynące, ażeby współżycie społeczne zgodnie z duchem czasu reformować i siły Rzpltej coraz doskonalej ożywiać. Przewidywali to twórcy Konstytucyi, gdy naznaczyli wyraźnie, iż co dwadzieścia pięć lat rewizya i poprawa Konstytucyi ma być dokonywana. Niemniejszej wagi było nareszcie postanowienie, które nakazywało spisanie nowego, wspólnego dla wszystkich mieszkańców polskich kodeksu praw cywilnych i kryminalnych. Dlatego, lubo ze stanowiska dzisiejszego Konstytucyę majową moglibyśmy uważać za dzieło zgoła przestarzałe, ze względu na czas, w którym powstała, musimy ją uważać za dzieło szlachetne i wiekopomne. Słusznie też o tej epoce i o Konstytucyi napisał J. I. Kraszewski: „Odmładza ona społeczność, wlewa w nią siły nowe, podnosi. Gdy przeszłe sejmy wielbiły podłość i, posłuszne przedajnym przewódcom, szły za nimi, zapomniawszy godności wszelkiej, czteroletni powoli z więzów się otrząsa i posuwa odwagę uznania prawdy do najostatniejszych granic. Ma on wszystkie cechy odrodzenia — jest aż do zapamiętałości młodym i do zaślepienia zuchwałym... Wojna dzikimi czyni narody, — odzyskana po długim ucisku swoboda rodzaj szału obudza. Musiał on opanowywać umysły i u nas i pomiarkowania żądać od takiej chwili byłoby nie znać praw żywota ludzkiego. Społeczność miesza się, łączy, jednoczy, różnice stanów stają się prawie niewidocznemi, niema mowy o różnicy wiary, wszystko dąży do skupienia i zlania się. Najwymowniejsze głosy dają się słyszeć za włościanami, najpierwsze imiona wpisują się w księgi miejskie. Butrymowicz żąda nadania praw obywatelstwa Izraelitom, Kublicki nie dopuszcza ich obciążać podatkami. Unitów i Greków sadzają w senacie. Zrównanie praw, zatarcie przywilejów jest dążeniem ogólnem."

Konstytucya majowa nie była wyłącznem dziełem geniuszu narodu polskiego. Twórcy jej, w pierwszym rzędzie Kołłątaj, znali dobrze konstytucyę angielską i amerykańską, a najbardziej podobno ulegali wpływom francuskim. Ta jest jednakże ogromna ich zasługa, że nawiązywali na każdym kroku do tradycyi narodowych, nie dając się unosić doktrynerstwu, które mogło stać się burzącem, a nie budującem. Dlatego dokonała się bez krwawego przewrotu, dlatego, choć zupełnie niewystarczająca z dzisiejszego stanowiska, pozostała najpiękniejszym testamentem odradzającego się narodu. Jeżeli wywołała przeciwko sobie haniebny odruch nieopętanego możnowładztwa i pozostała papierowym dokumentem, nic to piękności jej nie uwłacza, w niczem wielkości ze względu na stosunki tamtoczesne nie ubliża. Dalszą w swoich reformach, bliższą pojęciom dzisiejszym mogła się stać konstytucya chyba tylko przez rewolucyę gwałtowną, jak się to stało we Francyi, ale nie można było żądać od ówczesnych polskich mężów stanu, ażeby próbowali narażać naród zdezorganizowany na krwawe przewroty wewnętrzne, chociażby rezultat miał się okazać skuteczniejszy. W zasadniczych postulatach rządowych była przecież Konstytucya 3-go maja bardzo bliską konstytucyi francuskiej z 13-go września r. 1791. Nawet myśl kościoła p. w. „Opatrzności" przypomina słowa Zgromadzenia narodowego francuskiego, które w „przytomności i pod opieką Najwyższego Jestestwa" uznawało i oświadczało prawa człowieka i obywatela. Podobnie, jak konstytucya polska, mówiła francuska, że „niemasz we Francyi wyższej władzy nad władzę prawa; król nie rządzi, tylko

przez prawo i tylko w imię prawa dopomagać się może posłuszeństwa". Podobnie całą władzę prawodawczą oddawała reprezentantom narodu; podobnie żądała księgi praw cywilnych, wspólnych dla całego państwa; podobnie władzę sądowniczą powierzała sędziom, na pewien czas od ludu wybranym; podobnie określała własność jako prawo niezgwałcone i święte, zrzekała się wszelkiej polityki napaści i przewidywała „zgromadzenia rewizyjne w podwójnej liczbie posłów dla poprawy praw i tylko wyłącznie dla tego celu". Nie wypowiedziała jednak konstytucya polska tak prostych dla nas słów, jakie ogłosiła francuska: „Ludzie rodzą się (są wolnymi) równymi w sprawach, różnice społeczne nie mogą być zasadzone, jak tylko na użyteczności powszechnej... Wszyscy obywatele zdolnymi są do urzędów i usług bez żadnej innej prócz cnót i talentów różnicy... Wszyscy czynni obywatele, jakiegokolwiek stanu, profesyi i jakikolwiek opłacający podatek, mogą być obrani za reprezentantów narodu..." Różnica konstytucyi była dla Polski koniecznością, dyktowaną rozumem stanu, który nakazywał twórcom Ustawy 3-go maja iść tylko tak daleko, jak daleko spodziewali się znaleść aprobatę ówczesnych reprezentantów sejmowych bez narażenia narodu na niebezpieczeństwo rewolucyi gwałtownej.

Powszechność narodowa uwiadomiona została o szczęśliwie uchwalonej konstytucyi Uniwersałem obu marszałków sejmowych z dnia 7-go maja. „Projekt do Uniwersału obwieszczającego o zapadłej konstytucyi" napisał Kołłątaj. Piękny ten wylew uczucia powtarzamy w skróceniu: „...Jeden moment silnej rezolucyi przywiódł do skutku tak długo oczekiwane dzieło. Ojczyzna nasza już jest ocaloną, swobody powszechne zabezpieczone, jesteśmy odtąd narodem wolnym, niepodległym i od czyjejkolwiek chciwości zasłonionym... Związek dzisiejszy pod hasłem niepodległości i zabezpieczenia granic naszych te dwa najistotniej na oku miał cele... powrócić nazad znaczenie polityczne, któreśmy pod gwarancyą obcą poddawszy się, zupełnie utracili i powściągnąć wprawione sąsiadów chciwość korzystania z naszego nierządu, z naszej niezgody... Ramię Boga, nie chcącego ostatniej zguby naszej, doprowadziło nas do tak pożądanego celu drogami nikomu z żyjących nieznanemi. Same nieszczęścia obróciły się na nasze dobro. Nagle spadła zasłona z oczu wszystkich. Postrzegły sejmujące stany, iż w nikim innym środków ocalenia Ojczyzny naleść nie można, tylko w sobie samych, iż tylko dzielna rewolucya, na którą zdobyć się mogły, cofnąć nas potrafi od przepaści, od niebezpiecznych sideł, na naszą zastawionych całość... W jednym momencie stanęła konstytucya rządu, w jednym momencie zaprzysiągł ją król narodowi, w jednym momencie zaprzysięgły ją skonfederowane Rzplitej stany, zaprzysięgła przytomna publiczność przed ołtarzem Boga Zastępów, błogosławiąc jego Opatrzność, wielbiąc dzielną Jego prawicę za dzieło uszczęśliwienia powszechnego... Donosimy wam, Przezacni Obywatele, iż Straż Praw narodowych świeżo postanowiona natychmiast rozpoczyna władzę wykonawczą, której wszystkie urzędy po państwach Rzplitej posłuszeństwo podług prawa winne będą... Uniwersał ten, aby każdego doszedł wiadomości, do wszystkich kościołów, kancelaryi ziemskich i grodzkich, magistratów i urzędów miast wolnych Rzplitej rozesłać zalecamy i mieć chcemy, żeby na drzwiach kościelnych, na kancelaryach, a w miastach na ratuszach był przybity, w kościołach zaś aby był przez trzy wciąż uroczystości z ambon czytany i ogłaszany."

Dr. Michał Janik.

W przeddzień ogłoszenia Ustawy Majowej.

W przerwie toczyły się w tajemnicy decydujące obrady osób zaufanych, które postanowiły dzieło reformy ostatecznie przeprowadzić. Do tajemnicy dopuszczono króla, w którym w tym czasie odezwały się najlepsze strony duszy. Osobliwy był to widok tajemnych obrad króla i patryotów, którzy jak gdyby spiskowcy w skrytości obradować musieli, ażeby ochronić się przed rodakami „zastarzałą podłością skażonymi i żyjącymi z datków moskiewskich". Redakcyę ustawy przeprowadził Hugo Kołłątaj z Ignacym Potockim. Była ona rezultatem poprzednich narad w domu marszałka Małachowskiego. Przez ks. Piatolego, sekretarza królewskiego, przesłano królowi tekst wraz z „pismem rezonowanem". Król o właściwych autorach nie wiedział i za autora uważał prawdopodobnie Piatolego. Według relacyi Kołłątaja król przedyktował tekst w swoim gabinecie Linowskiemu, poczem dał go do poprawy właściwym autorom, Kołłątajowi i Potockiemu. „Wszelako prędko potem uląkł się swego dzieła i niby przez ostrożność składał wszystko na Kołłątaja".

Narady sekretne w gronie sześćdziesięciu wtajemniczonych odbywały się naprzód na zamku w mieszkaniu Piatolego, potem u Małachowskiego, u posła Sołtyka i u komisarza skarbowego Lanckorońskiego. Postanowiono wnieść ustawę na sejm dnia 5-go maja; posłów stronnictwa patryotycznego, o ile nie pozostawali w Warszawie, zawiadomiono o konieczności rychłego powrotu. Zdumiewającym w Polsce obyczajem sekret długo się utrzymał. Ale król osądził za potrzebne na kilka dni przed wykonaniem zwierzyć się kanclerzowi Małachowskiemu, marszałkowi Mniszchowi i podkanclerzemu Chreptowiczowi. Kancierz naruszył sekret i uwiadomił stronników moskiewskich. Hersztowie ich, Kossakowski i Branicki, rozesłali kuryerów na wszystkie strony Polski z wezwaniem przyjaciół, nie zapomniawszy o rębaczach sejmikowych. Zanosiło się na gwałt, jaki zaprzedańcy mieli zamiar wyrządzić, ażeby do uchwały konstytucyi nie doszło. Dlatego król, wraz z dobrze myślącymi, widząc, co się knowało, ustanowienie konstytucyi o dwa dni przyspieszyć przedsięwziął.

W wigilię 3-go maja zwołano wstępne posiedzenie obozu patryotycznego do sali w pałacu Radziwiłłowskim, gdzie i wprzódy zwykli się byli zbierać „przyjaciele nowej ustawy". Znaleźli się tam nawet stronnicy moskiewscy. Odczytano w całości nową ustawę, której słuchano w najgłębszem milczeniu; po skończeniu ogólny powstał okrzyk: zgoda! zgoda! Tegoż dnia już w noc głęboką główni naczelnicy udali się do domu marszałka sejmowego, gdzie podpisami dane sobie słowo utwierdzono i obmyślono na dzień jutrzejszy środki ostrożności dla króla i izby. Pierwszy podpisał się na nową ustawę sędziwy biskup Krasiński, za nim tejże nocy podpisało się około sześćdziesięciu posłów. W tym samym czasie w pałacu poselstwa rosyjskiego zgromadzeni byli zwolennicy rosyjscy: Branicki, Kossakowscy, Ożarowski, Jacek Małachowski i inni, szukając środków oparcia się temu, jak oni go zwali, spiskowi rewolucyi. Hetman Branicki doradzał gwałt zbrojny; obłudny biskup Kossakowski wysunięcie krzykliwego Suchorzewskiego, w którego wmówiono, że protestacyą przeciw konstytucyi wyrówna roli Rejtana!

Spełniły się nareszcie dążenia patryotów.

Wśród entuzyazmu lepszej części narodu na dniu trzecim maja „Ustawa rządowa" czyli nowa konstytucya uchwaloną została i zaprzysiężoną. Nie opisujemy sławnego owego posiedzenia sejmowego, gdyż rzecz zbyt dobrze jest znana, a wdzięczność dla twórców i duma potomności z powodu dokonania wielkiego dzieła dowodzić będą po wsze czasy, że dzieło święte było i dobre, chlubne i zaszczytne dla narodu polskiego. Kołłątaj, zmęczony nadmierną pracą i znękany artretyzmem, był przecież obecny na sławnem posiedzeniu. Laskę sękatą, na której opierał się w tym dniu w swojem kalectwie, trzymając w drugiej ręce w pogotowiu ewangelię do przysięgi królewskiej, ofiarował potem testamentem bratu Janowi, a pamiątka tem była droższa, że ta sama laska była z nim razem w późniejszej niewoli austryackiej.

Jak głęboka była radość Kołłątaja z powodu szczęśliwie uchwalonej konstytucyi, świadczy list jego do Śniadeckiego z dnia 11 maja:

„Przepraszam, — pisze, — że na tak grzeczny list dotąd odpisać nie mogłem, bo to był czas największej pracy mojej. Czuję z wdzięcznością jego oświadczenia, są one dla mnie bardzo miłe, bo zasłużyć na świadectwo człowieka oświeconego jest u mnie rzeczą droższą, jak najwyższe posiadać urzędy. Rozumiem, że pociechę, którą serce moje zapełnione zostało, żem przecie do końca Konstytucyą doprowadził, dzielicie ze mną. Ja jestem jeszcze jak pijany, dlatego skracam moje pismo, żebym go samochwalstwem nie skaził. Dziękujmy Bogu, że nam dał dość męstwa uratować Ojczyznę, że dał doczekać się dnia powszechnej szczęśliwości całego narodu; rozumiem, że, gdy całe dzieło zebrane będzie i w swym porządku ułożone, nie będziemy się wstydzić przed postronnymi, iż żyjemy w tym wieku. Jeżeli macie jakie myśli do Komisyi edukacyjnej, komunikujcie mi, bo więcej możecie wiedzieć z głowami świeżemi. Ja będę wszystko starał się mieścić, o ile odemnie zależy"...

Dr. Judym.

Do dzieci polskich na Trzeciego Maja.

Kochane dzieci!

Dzisiaj jest święto dla całego narodu polskiego. Dzisiaj wszędzie, gdzie żyje naród polski, po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach wspominać się będzie to, co się tu działo na tej ziemi przed 125 laty — w dniu 3 maja roku 1791. Cóż to było takiego. Dlaczego to słowo: Trzeciego Maja — budzi radość w każdym Polaku. Dlaczego mu wtedy oczy żywiej jaśnieją, głowę podnosi i wie, że nasz naród, choć umęczony i nieszczęśliwy, nie zginie i wszystko przemoże. Dlaczego tego słońca —

Królewskich głosów odezwał się chór...

napisał WACŁAW ORLA.

O północnej porze w stallach prezbyteryum Wawelskiej katedry siedzą powstali z trumien królowie, wpatrzeni w ołtarz wielki, przed którym stwierdzali przysięgą, wchodząc na stopnie koronacyjnego tronu, zrzeczenie się praw swych na rzecz jednego odłamu narodu... O północnej porze na stopniach ołtarza stanął nowy królewski przybysz...

Dziadowie, ojcowie i poprzednicy moi, tak jak was niegdyś wprowadzano mię na tron w Chrobrego koronie, a zszedłem z niego tak, jak Wy, w cierniowej. I przysięgam Wam na Boga, że dopiero teraz zdejmuję ją ze znojem okrytego czoła i składam ją na tym ołtarzu. I przysięgam Wam, iż święcie dotrzymałem im przyrzeczeń moich, pomnąc, iż nie z Bożej lecz ich na tym tronie zasiadałem łaski, a czyniłem to za ich przelewaną krew, za sprawę wspólną, nam wskazaną przez Ducha naszego narodu. Z szumem skrzydeł husarskich z szablami w ręku wspólnie rozbijaliśmy moskiewskie hordy, zastępy śmiertelnego wroga naszego narodu, niszczycielskiego ducha Wschodu, kata ludzkiej wolności. W tych poczynaniach, w tej świętej sprawie, przysięgam Wam, nie znalazłem odstępców, a tembardziej zdrajców. Dla tego jednego odłamu narodu, za przykładem Waszym, czyniłem za daleko idące ustępstwa, wierząc w to i dziś temu święcie wierzę, że nadejdzie dla niego chwila opamiętania, chwila samozrzeczenia się nadmiernych jego swobód dla dobra Ojczyzny. W owej znamiennej chwili zrozumieją, że Polska to nie tylko oni, że po Niej całej rozlegnie się ich wielkie wołanie: Niech żyje król! niech żyje cały wolny naród! niechaj żyją wolne wszystkie stany!

— — — — — — — — —

...Niech się tak stanie. Amen, Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

O północnej porze w stallach prezbyteryum Wawelskiej katedry siedzą powstali z trumien królowie, wpatrzeni w ołtarz wielki... Nagle na stopniach ołtarza stanął nie władca, nie król... Stanął w siermięgę chłopską odziany Ten, na sen wieczny wniesiony do krypty królewskich przez cały naród, śród królewskich ciał...

— — — — — — — — —

O Królowie! Przyszedłem obwieścić Wam, że nadeszła chwila wielka opamiętania, samoofiarowania. Co było najszlachetniejszego w narodzie naszym na Sejmie Wielkim, przeparło reformę odrodzenia. To, co wiekami zdobywano na Was: Liberum veto, elekcyjność tronu, konfederacye, udział w rządach tylko szlachty, na strzępy rozdarto i rzucono Wam i Jemu, jako królowi, pod nogi. Zbudowano podwaliny wielkiej świątyni swobód całego narodu. W dzień majowy rozkołysały się dzwony stolicy i wielki głos z niej przebiegł po przez Polskę całą: „Niech żyje król! Niech żyje wolny naród! Niechaj żyją wolne wszystkie stany!"...

— — — — — — — — —

...Cześć i wieczna pamięć twórcom tego odrodzenia! — Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

O Królowie, raz jeszcze na głowy Wasze wdziejcie cierniowe korony... bo ku wiecznej hańbie naszego narodu znaleźli się zdrajcy nikczemni, co w Targowicy postanowili zburzenie tej nowej świątyni swobód, a z nią i mord Matki—Ojczyzny. Obcej, moskiewskiej ku temu wezwali pomocy...

— — — — — — — — —

Wieczna hańba tym, co wezwali tej pomocy... wieczna hańba tym, co kiedykolwiek zapragną żyć pod opiekuńczem skrzydłem moskiewskiem — Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

Stanęliśmy do walki z przeważającą siłą moskiewską, pod naczelnym wodzem... naszym królem. Lecz królowie... takiego nigdy Polska nie dożyje sromu! Król, co zasiadł na naszym tronie, nie z Bożej, nie z ludu, lecz dawnej kochanki łaski... i moskiewskich bagnetów, nie chciał umrzeć na polu walki, lecz w krytycznej chwili stanął po stronie zdrajców tej świętej sprawy...

— — — — — — — — —

Hańba mu wieczna... I niechaj po wsze czasy Twoja trumna w Wawelskiej krypcie zastąpi trumnę jego, — Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

O Królowie, jam jest tym pierwszym szczęśliwym wybrańcem Ducha Narodu, któremu On zlecił zmycie krwią tej narodowej hańby. Na polach Racławickich przelał chłop polski swą samoofiarną krew za Ojczyznę. Z okrzykiem Jezus Maryja! z kosami w rękach, poszedł za nią w ten bój...

— — — — — — — — —

Cześć im! cześć! — Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

Na polach Maciejowickich kładły się pokotem pułki nasze, tam zlany krwią padłem i ja. Przy szturmie Pragi strumieniami mieszczańska polała się krew...

— — — — — — — — —

Pokłon nasz Waszej przelanej krwi — Królewskich głosów odezwał się chór...

— — — — — — — — —

Lecz, o Królowie, krew z ran moich i tych, co za wolność naszą padli, nie zmyła jeszcze tej narodowej hańby. Duch twórców, przeklętej pamięci Targowicy, powiał na Polskę całą i skaził dusze wielu jej synów. Przyszłe pokolenia staną do walki z moskiewskim najezdcą, w myśl wskazań Waszych i Ducha Narodu, spotkają się z oporem i obojętnością zbrodniczą tych, co pragną żyć w niewoli i upodleniu, co będą pragnęli śmierci cichej, codziennej, z której nic się nie odradza, co z łańcuchem niewolnika będą pragnęli legnąć pod jałowe ugory, na których nic nie wzrasta, prócz kwiatów jednej z nędz ludzkich, kwiatów zapomnienia lub wzgardy. Na szczęście są śmierci wielkie, co wstrząsają ludzkością i prowadzą ją po drogach właściwych...

To śmierć samopoświęcenia się, to przelanie swej krwi dla szczęścia przyszłych pokoleń. Jeśli przelewać ją będą na polu walki synowie, jak nasz, narodu ujarzmionego i skalanego niewolą, to z tej życiodajnej krwi powstanie naród wielki i nieskalany...

Poprzez mury tej Wawelskiej Świątyni, oczami duszy, widzę przyszłość naszą... Oto kilkakrotnie rwie się do boju naród nasz z moskiewskim ciemięzcą...

Powstaje... i.. pada... Lata biegną... przelewają krew... Widzę wielki wszechświatowy bój, porachunek narodów o byt lub niebyt. W boju tym widzę najmłodszych synów naszego narodu, co bohaterstwem stają się równi bohaterom—pradziadom. Przelewają samoofiarną krew, na Bóg żywy ostatnią, ku zmyciu Targowickiej hańby. Z tej ich młodzieńczej, życiodajnej krwi powstanie ta siła, co nie pozwoli w wolnej Polsce żyć choć jednej duszy w niewoli i upodleniu...

— — — — — — — — —

O Królowie! błogosławcie razem ze mną ich przyszłym poczynaniom. Niech idą z tem naszem błogosławieństwem w ten bój... w ten bój...

— — — — — — — — —

Cześć i chwała im...

— — — — — — — — —

Niechaj idą z niem w ten bój... w ten bój... Królewskich głosów odezwał się chór...

...aja — boi się Moskal. Bo przecie, ...e dzieci, gdyby kto z was tu krzyk... Niech żyje Trzeci Maj! wtedy, kie... ...u jeszcze były rządy rosyjskie, cięż... spotkałaby go kara ze strony Mos... a może nietylko jego, lecz całą ...

Cóż to więc za słowo takie wielkie ...ięte, że raduje się cały naród pol... a strach budzi w jego wrogach.

Dzisiaj nie będę mógł wam wszyst...go wytłumaczyć. Gdy starsi będzie...gdy zacznięcie się wczytywać w ks...ki polskie, da Bóg, oczy wam się ...rzą i zobaczycie w całej jasności, ...się tu działo — od dawnych dalekich ...sów na tej ziemi, wśród tych ... i łąk i lasów, które wam wydają się ... ciche... Zobaczycie, co tu po nich ...szło rzeczy wielkich i cudownych i ...rzeczy strasznych, ile nieszczęść... ...zumiecie, że to nie cudze sprawy, ... wasze własne, moje dzieci, bo wy...cie część wielkiego narodu polskiego: jego nieszczęście dawne, czy nowe, i na was spada, a gdy on szczęśliwy, to i ... z tego szczęścia będziecie czerpać...

Dzisiaj z tych dawnych czasów tyl...dwa słowa chciałbym, ile mogę, zbli...żyć do waszych dusz. Te słowa: Trze...ci Maja.

Było to, jak powiedziałem, przed ...rzeszło stu laty... Naród polski był wte... chory... Bo wiedzcie dzieci, że cho...ym może być nie tylko człowiek jeden ...rugi, ale cały naród... Człowiek jeden, g... chory, może chcieć pójść gdzie w ...j ważnej sprawie, a nogi go nie bę... niosły... Będzie się chciał bronić, gdy ... zły człowiek napadnie, a nie będzie mógł ręki podnieść... Taksamo i naród ...ły, gdy chory, będzie chciał jaką dobrą ... z dla wszystkich zrobić, a nie bę... miał siły... Napadnie go wróg, a ... nie będzie mógł wojska zebrać dla ...brony kraju... A czemu to Polska była w...ły chora. Uważajcie dobrze, co wam p...iem... Naród cały, wiele milionów ..., to jak jeden wielki człowiek... K...dy człowiek ma głowę, aby myślała ...zkazywała, a ręce i nogi, aby słu...chały, co głow... uradzi. Tak i cały na...ród, wiele milionów ludzi ma głowę swo...ją. Tą głową jest władza, na którą się cały naród zgodził i ustanowił. Ta wła...dza pilnie czuwa nad wszystkiem, roz...kazuje, aby porządek był w narodzie, ... go prowadzić do lepszego życia, a ...znowu, gdyby zły sąsiad chciał kraj na...paść, to gromadzi wojsko z całego na...rodu dla obrony.

Ta władza przed stu laty w Polsce, ...y to jeszcze Polska była wolna i ...ma sobie swą polską władzę stanowi ... była słaba i chora... Nie zawsze ...k było w Polsce i nie Polska jedna ...horowała... Ale wtedy sąsiedzi byli ...i pilnie patrzyli, czy też prędko ...y naród polski wyzdrowieje, czy też ... umrze i czyby mu też nie można ...i zabrać...

Ale może jeszcze które z was za...pyta, dlaczego to wtedy ta władza pol...ta głowa, co całym narodem rzą...dzi, była słaba. Dlaczego słabym był król polski i ci posłowie z całego narodu ...wybrani, którzy razem z królem byli ...władzą nad narodem polskim. Oto dla...tego, że jedna część narodu takie sobie ...zyskała w Polsce wolności, że mogła ...ego narodu nie słuchać... Tą częścią ...odu była szlachta polska i wielcy panowie... Mieli oni taką wolność, że ...gli nie słuchać ani narodu, ani króla, ... jedni... Były takie czasy, że choć ...li nie słuchać, słuchali jednak nie...przymuszeni, z dobrej woli... I wtedy Polska była mocna i szczęśliwa... Ale gdy poczęli tylko swego patrzeć, a o cały naród nie dbać, zaczęła się wielka słabość Polski... Zapomnieli ci panowie i szlachta, że i oni upadną, gdy cały naród upadnie, że jak Polska cała runie, to nie będzie ani jednego Polaka, któ...y z nią razem nie upadł i nie cier...piał...

Dzięki Bogu znaleźli się ludzie wśród szlachty, którzy widzieli, co Polsce grozi, że upadek się zbliża, że już sąsiedzi gotują się, aby słabej Polsce kraj zabrać.

I poczęli krzyczeć głośno, budzić śpiących i choć z początku mało ich było i wyśmiewali ich ludzie i łajali, że niepotrzebnie krzyk czynią i zmiany jakieś chcą wprowadzić, że wszystko jest dobrze, — oni nie ustawali wołać... Zauważcie dzieci i zapamiętajcie, ile to dobrego dla narodu może zrobić niewielu ludzi, jeżeli gorące mają serca i wytrwają. A czego oni chcieli. Oto wołali do szlachty: Musicie z waszych wolności część oddać narodowi. Spieszcie się, ... cały naród pójdzie w niewolę do ob...cych. Musicie się waszemi wolnościami podzielić z całym narodem, aby powstał z choroby. Musicie to zrobić sami, choć wam ich nikt nie wydziera, z dobrej woli. Ofiarę musicie zrobić... Zapamiętajcie sobie dzieci to święte słowo: Ofiara... Nie jest to rzecz mała, ale wielka, gdy się z dobrej woli wyrzekniesz swego własnego, aby wszystkim i tobie razem z wszystkimi było lepiej... I dokonali swego ci dobrzy ludzie, o których mówiłem. Oto trzeciego maja roku 1791 na wielkiem zebraniu posłów, czyli na sejmie w Warszawie, szlachta ofiarowała dobrowolnie część swoich wolności i praw dla zdrowia i siły całego narodu! Odtąd po całym narodzie poczęła jakby krążyć nowa krew, dotąd zatamowana. Odtąd naród polski powstał z choroby. Zaczął wracać do zdrowia. I choć choroba nie odrazu minęła, choć ciężkie z niej przyszły nieszczęścia, które jeszcze na was ciążą dzieci, choć może o tem nie wiecie, bo przez tę chorobę Moskal tu nas gnębił do tamtego roku — to jednak od tego 3-go maja naród wiedział, że już nie umrze, że jest w nim życie i że stanie znów kiedyś na własnych nogach... Już się nie dał wiązać i grabić bezkarnie, jak człowiek omdlały, ale powstał i chwycił za miecz. I odtąd naród polski, ten wielki człowiek 24-milionowy, walczy z wrogiem. Zdarzy się, że go okrutna przemoc zwali na chwilę i przygniecie do ziemi... Ale wnet dźwiga się znowu, powstaje i walczy dalej o wolność.

Tak walczył w r. 1794 pod Kościuszką, tak wraz z cesarzem Napoleonem, tak w r. 1831 i 1863 cim. Dzisiaj zaś w oczach waszych walczy, dzieci moje, w Legionach Polskich...

(C. B. Szk.).

Wielkanoc ułanów.

Na postoju 25 kwietnia.

Pierwszy raz jak wojna długa, zastały nas święta, nie w polu, a na postoju, nie na spoczynku wszakże, a w onym przedbitewnym trudzie i mozole, kiedy się to nie wie dnia i godziny, czy może dziś, może jutro już wyruszyć przyjdzie.

Wypadło nam świętować nie w polu tedy, ale w wołyńskiej wiosce na kwaterach, gdzie rozłożyły się szwadrony jak można i jak się dało — więcej służbą niż spoczynkiem, a raczej wciąż oporządzeniem się, odświeżaniem, robieniem z szwadronów pułku, prawdziwego ułańskiego pułku zajęte.

Czas był słotny, mokry, kwietniowy; roztopiły się kleistością czarną drogi, wieś unurzała się w wodzie i błocie — a księżyc, kiedy w noc z za chmur się wysunął, matowo-srebrny bywał i zamazany jakiś, jakby mu samemu źle było na tem niebie chmurnem i nad tą wsią, zamkniętą w topieli.

Tak było przed świętami. Kiedy jednak święta przyszły, zmieniło się to wszystko odrazu. Przyszedł wiatr mocny i pocałunkami wypił wodę ziemi, rozśmiało się do dnia słonko złote i odrazu zaczęło się powiosenne drzew pękanie. Rozwiły się żółciutkie od pyłów „bazie" brzozowe, na bagnach całą chmurą jaskry rozkwitły i kaczeńce, a po sadach jabłonie stare w biel się przystroiły, rumieniąc się zlekka przed dziewiczą białością wisien, pyszniących się krasą swoją bezwiednie.

Chałupy „pomazały" baby zlekka — ażeby bielsze były i godniejsze jakieś, tu to tam nawieźli ułani z lasu zieleniny nieco — i tak już w sobotę popołudniu wieś zrobiła się strojna i szumiąca gwarem — co to brzęczy i przez wieś idzie tak samo, jak w ulu za zbudzeniem się wiosny.

Zaczęło się czekanie święta...

Kiedy zaś zmierzch zapadł, i gdy tam gdzieś, po świecie, w kraju, u nas, zaczęły bić rezurekcyjne dzwony, niosąc radosną wieść zmartwychwstania — to u nas tylko chór żabi rozległ się po bagnach — i bocian na gnieździe zaklekotał głucho na znak, że czas spać już i jemu i wsi całej... w której rozszumiało się, rozbrzęczało ułańskie życie młode, do późnej nocy niechcące wiedzieć, co to sen i zmęczenie przed dniem święta i spoczynku.

A kiedy wstał ten dzień następny, odrazu złoty i był różowy i radosny taki, jak tylko może być pierwszy prawdziwy dzień wiosny, kiedy jest święto w duszach i święto w naturze... u nas zaś święto podwójne, bo i to kościelne, i nasze własne święto chwały... nie próżnej widać, skoro za walki wołyńskie, dwom tylko szwadronom, piątemu i szóstemu przyznano czterdzieści medali, w czem złoty jeden, pięć srebrnych dużych i dziewiętnaście srebrnych małych. Uroczystość dekorowania wyznaczono na pierwszy dzień Wielkanocy. Przed dziesiątą zrana zaczęły się ściągać z kwater swoich szwadrony. Idą, ziemia dudni, ostrogi dzwonią — aż na dużym placu stoją kolejno niby rama czworoboku, zielonkawo sina, przetykana amarantem rabatów..., rama cicha, falująca zlekka — znieruchomi ją błyskawicznie sygnał trąbki... Na placu jawi się komendant pułku rotmistrz Ostoja. Przechodzi wzdłuż szwadronów — i odbiera raport... Raport jak każdy, a przecież inny, nie dlatego, że świąteczny, ale że polski taki, że polskim ukłonem szablą poprzedzony... Niby drobiazg, a przecież tak wiele, taki błysk tej klingi w blasku słonecznym inny, dawno nie widziany.

Potem dekoracya — poprzedzona mową. Mówi rotmistrz, mówi niedługo a serdecznie, widać, że dumny jest z tych chłopców swoich... toć to jego szwadron piąty, ten sam, z którym z pod Piotrkowa wyszedł... i który pod jego komendą zdobył te medale... Toć ten szwadron szósty dołączony do piątego stanowił jego dywizyon i pod nim chrzest ognia brał. Dziś po miesiącach niewielu już nie jako szwadronu ani dywizyonu, ale pułku komendant dekoruje tych — których w pole poprowadził... Zadowolony jest i wzruszony — gdy po ukończonej mowie rozpoczyna dekorować... gdy na piersi plut. Kowalskiego rozbłyskuje medal złoty, gdy im dalej postępuje wzdłuż szeregu, aż jaśniej się robi od srebra medali dużych i małych, w których słońce przegląda się ciekawie, jakby sycąc się tą chwałą i tą fantazyą ułańską..

Po dekoracyi odbyło się w szwadronach święcone, takie nasze polowe, proste a skromne, gdzie nie zastawa, (gdzieś tam u ułana „zastawa"), gdzie nie obfitości jadła i napitku, ale serca gorącość wszystkiem i szczera ochota... Pod gołem niebem w sadach sklecone na prędce stoły i ławy na dywanie murawy najpyszniejszą stały się jadalnią. Nie poświęcił ksiądz darów Bożych, ale zato pokropił je deszczyk lekki, nie szkodząc w niczem ani jajku w skorupie ani decymetrowi kiełbasy ani chleba kromce — leżącym przed każdym z ułanów, zabawiających się rozmową dworną w oczekiwaniu rotmistrza i oficerów, których śpiewem się wita i wiwatami, bo jakże inaczej? Jawi się „wódeczność" jakaś — więc krąży gęsto nie kielich, ale butelka, bo gdzieby tu kielich znaleźć? Po tym wstępie zaczęło się święcone prawdziwe mowami przeplatane i podrzucaniem oficerów na ramionach pod górę aż hen w konary jabłoni.

Popołudniu zaś odbyła się ułańska zabawa konna, przewymyślne wyścigi aranżowane przez por. Roleckiego z wielką obfitością nagród zwycięzcom. Biegów było kilka, czem raz wymyślniejsze i trudniejsze — w których o zwycięstwo emulowali już nie jeźdźcy, ale szwadrony. Ostatecznie największą ilość nagród, bo aż 6, zdobył szwadron piąty...

Dzień następny zaczął się śmigusem — jako że to zwyczaj polski — a potem było święto kościelne. Z Legionowa przyjechał kapelan i w starej cerkiewce, która jeszcze czasy unii pamięta (wieś jest tylko faktycznie przez nasłanie popa— prawosławna) odbyła się msza... Cerkiew wypełnił lud wiejski, przed cerkwią stanęły szwadrony, a kiedy po mszy odbyła się procesya i zagrzmiało „Te deum", to było przez chwilę tak jakby to nie wojna była — a cicha wieś od świata odcięta. Tylko ten pluton honorowy z szablami lśniącemi obok złocistości monstrancyi, — tylko ten cały pułk ułański wyprężony: do modlitwy! wśród łomocących na wietrze chorągwi i krasy strojów wioskowych.

Po południu — ale już tym razem we wsi na ujeżdżalni jednego z oddziałów odbył się match sportowy... z programem nieskomplikowanym, a zato wesołym i z nagrodami...

Wieczorem zaś — jak codzień rozegrał się za wsią i po wsi chór żabi codzienny... a po chałupach zabłysły światła... z których gasnącym kolejno w noc późną blaskiem gasła i uciecha świąteczna — by w dniu następnym wstać znów zwyczajnym ułańskim trudem i znojem, szykującym się na nowe wkrótce, lecz już nie we wsi, ale w polu — gody.

W. Mondalski.

...SAWA.

Trzeci Maj.

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją —
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!
Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem —
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.
Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi,
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
Pan Andrzej Zamoyski
Idzie z kmieciem w parze,
A z czeladzią tą cechową
Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.
Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delii — sukmana!

I ty dniu radosny,
O ty trzeci maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności...
— Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

Echa Zagłębia.

Uroczystości Skautowe.

W pięciolecie swojego istnienia Zagłębiowski Okręg Skautowy urządził szereg uroczystości, na które przybyła młodzież z całego Zagłębia. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru ruszono na ćwiczenia, gry i zabawy do lasu. Tu rozpięto namioty, rozsypano się na polance i szybko rozbłysły ogniska, przy których gotowano obiad.

Wniesiono życie do smutnego lasu, który pomiędzy kominami kopalń trwa zapomniany, jakby oczekując, rychło-li odbiorą mu źródło życia — wodę — i zamierający zeiną, by podpierał sobą w głębi ziemi warstwy ciężkiego, czarnego węgla. Więc cieszył się las z młodzieży, a młodzież ze swobody i wiosny, i cieszyła się licznie zebrana rzesza ojców i matek, widząc, jak w dzieciach ich wyrabia się samodzielne życie, posłuszeństwo, obowiązkowość i hart.

Po odbytych ćwiczeniach, w których na uwagę zasługuje rzucanie lancami oraz skoki z przeszkodami, cały hufiec na rozkaz ustawił się w długą kolumnę; orkiestra, złożona również ze skautów, odegrała hymn narodowy, pochyliły się sztandary i w ciszy leśnej stała nasza młódź z odkrytemi głowami, wsłuchana w bicie serc własnych i głos, który ich może również powoła kiedyś na pole walki o Sprawę. Pieśń przebrzmiała, młodzież salutując władzę swoją, — ustawia się drużynami i, z wesołą już pieśnią na ustach, wraca do domów.

Dnia 25-go odbył się w klubie wieczór, na który złożyły się chóry żeńskie, jednoaktówka, deklamacye i muzyka na fortepianie. Całą uroczystość skautową poprzedzała na dni kilka otwarta wystawa prac i zbiorów, mieszcząca się w salach szkolnych przy ul. Sobieskiego.

Wystawa zajęła cztery sale. W sali pierwszej umieszczone zostały zbiory archiwalne, które obejmują różne wydawnictwa, odezwy, gazety i pisma, legitymacye, pieczęcie organizacyi wojskowych polskich, mapy, wydawnictwa okopowe i t. p. Ciekawość budzi „Księga tęczowa Polaków“, jak również pocztówki z manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Zbiór ten wykazuje rozumną i planową pracę i dbałość o dokumenty historyczne dla przyszłych badaczy okresu wojennego w Polsce. Za tę skrzętność w zbieraniu dokumentów chwili należy się organizacyi skautowej szczere uznanie.

W sali pierwszej widzimy jeszcze oddzielny stół, na ktorym zbiory nazwano ogólnie: „Młodzież“ — a więc widzimy tam ciekawy program zajęć na cały rok dla szarż, według którego starszyzna skautowa prowadzi powierzone sobie drużyny, plutony i zastępy. W pozostałych salach mieści się około 250 okazów prac skautów i skautek, począwszy od stolarstwa, a skończywszy na introligatorskich robotach, wycinankach i haftach. Tu trzeba zwrócić uwagę na tablicę graficzną, która kolorowemi liniami uwydatnia, ile dzieci w jednej klasie szkoły ludowej w Zagłębiu przestrzega warunków hygieny przed i po przystąpieniu do organizacyi skautowej, np. linia, wykazująca ilość dzieci, które myją codziennie zęby, wzrasta znacznie po zapisaniu się tychże do Skautingu, natomiast linia, przedstawiająca ilość dzieci, które używają napojów wyskokowych, znika całkowicie po przystąpieniu do organizacyi skautowej. Ogólnie biorąc wystawa wykazała samodzielność pracy naszej młodzieży i chociaż daleko jej do doskonałości, to przecież mówi ona sama za siebie wykazując, czem jest praca zbiorowa, planowo i rozumnie prowadzona.

Przez pięć lat swego rozwoju młodzież nasza wykazała wiele dążeń ku odrodzeniu ducha i wzmocnieniu sił fizycznych, a przecież tak jeden, jak i drugie są skarbem i przyszłością narodu.

Wierzę w to mocno, że chociaż wiele błędów popełnili i pełnią jeszcze ci nasi młodzi „Robinzonowie“ samodzielnego życia, przecież trzeba ich podziwiać, bo doprawdy więcej oni okazują hartu i dążeń do zwalczania wad naszych narodowych i osobistych, niż my, ludzie dorośli i „stateczni“.

Zbyt może mało, albo zbyt powierzchownie zajmuje się nasze dojrzałe społeczeństwo ideą i pracą młodzieży, dlatego też ze wszech miar pożądaną byłoby rzeczą utworzenie patronatu czy rady opiekuńczej, złożonej z rodziców i wychowawców, która czuwałaby i śledziła rozwoj młodych sił polskich, służyła pomocą, gdy tego zajdzie potrzeba i była tem ogniwem, łączącem pokolenie starsze z młodzieżą.

H. Grodzicka.

KRONIKA.

Posiedzenie N. K. N. Naczelny Komitet Narodowy w nowym swoim składzie, wybranym na zgromadzeniu sejmowem 29 kwietnia br., zebrał się 30 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej domu N. K. N. przy ulicy Gołębiej.

Prezes N. K. N. dr. Leon Biliński otworzył zebranie, witając serdecznie nowych członków, którzy przybyli ze wszystkich stronnictw w wielkim komplecie. Komitet dokonał następnie ukonstytuowania swych departamentów dotychczasowych, oraz uchwalił założenie IV-tego departamentu opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Na czoło tego departamentu, do którego wszystkie stronnictwa zgłosiły swoich przedstawicieli, zebranie powołało marszałka p. d-ra Hupkę.

Na propozycyę zarządu głównego Ligi Kobiet zebranie uchwaliło przez aklamacyę przyznanie Lidze dwóch głosów doradczych w N. K. N.

N. K. N. otrzymał zaproszenie na uroczystość 3-go Maja od Komitetu Obchodowego w Warszawie, podpisane przez posła Michała Łempickiego. Uchwalono z powodu trudności komunikacyjnej ograniczyć się do wysłania pisma, wyrażającego uczucia łączności i solidarności z Warszawą.

Herby i barwy polskie. Poczas święta narodowego, dnia 3 maja, niewątpliwie zastosowane będą, jako odznaki dekoracyjne, herby narodowe polskie, chorągwie itp. Ze względu na liczne nieporozumienia, ujawniające się niejednokrotnie w tego rodzaju okolicznościach, właściwem jest przypomnienie ustalonych przez tradycyę historyczną własciwych kolorów i znaków herbowych.

Barwami narodowemi Polski, stosownie do uchwały sejmowej z dnia 7 lutego 1831 r., mającej za sobą wszelką słuszność ze stanowiska heraldyki i historyi, są biała i czerwona; kolor amarantowy, będący odcieniem czerwonego, używany był wprawdzie w r. 1863 i później, aż do chwili obecnej, nie został wszakże uznany przez żadną prawomocną w tym względzie władzę narodową, a nawet przez sejm w r. 1831 wyraźnie wyłączony.

Herbem Królestwa Polskiego (Korony) jest według świadectw źródłowych: „Orzeł biały w koronie, głową w bok prawy tarczy skierowany, w dziobie otwartym język wywieszony, nogi i skrzydła rozciągnione, w polu czerwonem“. Herb W. Księstwa Litewskiego ma wygląd następujący: „Mąż zbrojny w szyszaku (srebrnym) na białym koniu, do biegu niby zapędzonym, siodło na nim i czaprak czerwony, aż do kopyt końskich rozwlekły, z trojaką frędzlą, w polu także czerwonem; w prawej ręce miecz goly wyniesiony w górę, jakby do cięcia trzyma; w lewej zaś, czyli raczej na barku jego, tarcza z dwoma krzyżami złotemi, w jeden spojonemi“.

Za niepodległej Rzeczypospolitej, oraz w r. 1831, dla oznaczenia herbu państwowego używano tarczy podwójnej z Orłem i Pogonią, co było najzupełniej słusznem, ponieważ w ten sposób stwierdzano dwoistość obu części państwa. W r. 1862 do takiego podwójnego herbu dołączono jeszcze tarczę z Aniołem dla zadokumentowania solidarności i spójni z Rusią, Stało się to na życzenie przedstawicieli ziem ruskich w organizacyi. W gruncie rzeczy takie postanowienie niczem uzasadnionem nie jest, ponieważ, w państwach Rzeczypospolitej nie było odrębnego pojęcia Rusi, — część jej należała do Korony, część do W. Ks. Litewskiego. Tarcza z Aniołem jest herbem jednego tylko województwa kijowskiego i przedstawiać winna: „W czerwonem polu białego anioła, trzymającego w prawej ręce miecz goły, na dół końcem spuszczony, w lewej zaś pochwę, której koniec miecza dotyka“.

Herb potrójny winien być zatem uważany jedynie jako zabytek epoki z 1862—65 r. nigdy zaś, jako właściwy znak herbowy państwa polskiego.

Uprowadzenie dzieci polskich przez Rosyan. Prasę warszawską obiegły potworne wieści, że Rosyanie pomieścili dzieci uchodźców przymusowych w klasztorach cerkiewnych i zmusili „do powrotu na łono kościoła prawosławnego“.

„Nowa Gazeta“ w num. 777 przypomina z tego powodu ukaz carski z roku 1832. A mianowicie dnia 19 lutego 1832 hrabia Tołstoj, szef sztabu na terenie wojennym, zakomunikował Petersburgowi polecenie carskie, aby wszystkie sieroty, dzieci wałęsające się w Warszawie i bezdomne zabrać i do Mińska do rozporządzenia tamtejszemu komendantowi garnizonowemu wyprawić, aby tenże odesłał je następnie do kolonii wojskowych. Okrutny rozkaz wykonano z bestyalską pomysłowością. A mianowicie wydano ogłoszenie, aby rodzice, potrzebujący wsparć, a mający dzieci, zgłaszali się w urzędach policyjnych. W ten sposób podstępnie uzyskano listę osób, którym następnie przemocą porywano dzieci. Opór karany był srogo. Chłopi kryli swoje dzieci po lasach i staczali formalne bitwy z Kozakami. Uprowadzono do Rosyi dzieci w wieku od 7 do 17 lat. Jak straszne sceny rozgrywały się przy uprowadzeniu dzieci w Warszawie, szczegóły podają naoczni świadkowie. Również postępowanie z dziećmi uprowadzonemi było okropne. Głodzono je i bito nahajkami, przez ziemie Królestwa polskiego wieziono na wozach, ale dalej pędzono je już na piechotę.

Bezmiar cierpień tych nieszczęśliwych ist t wyraża się w cyfrach. Tylko 115 dzieci dotarło do Mińska, reszta 355 zmarło w drodze lub leżało w agonii po szpitalach.

Rusyfikacya Besarabii. Besarabia została przyłączona do państwa rosyjskiego w r. 1812-ym i w okresie jednego stulecia, jak się okazało, rządowi rosyjskiemu udało się łatwo zapuścić trwałe korzenie swej misyi rusyfikacyjnej w prowincyi o zupełnie odrębnej narodowości, pomimo wpływów sąsiedniej jednoplemiennej Rumunii. W znacznej mierze ułatwiła rządowi jego „obiedinitielnuju missiu“ w obszernej gubernii Besarabskiej przynależność Mołdowian do wspólnej cerkwi prawosławnej, ale i inne czynniki sprzyjały również dla celów zachłanności rosyjskiej: z jednej strony szkoła o kierunku państwowym, — z drugiej zmateryalizowana zupełnie ludność miejscowa, której szczytem ideału było i jest dążenie do dobrobytu.

Wprawdzie włościanie, naogół, przyswajają sobie w szkołach wiejskich dość powierzchowną znajomość języka rosyjskiego, kształcąc się w nim gruntowniej w szeregach armii, — szlachta jednak miejscowa, tak obszarnicy, jak i mniejsi właściciele ziemscy, wprost lgnie do „wyższej“ kultury rosyjskiej, prawie wcale nie utrzymując stosunków z Rumunami zagranicznymi. Miasta zruszczone już zupełnie przez dopływ kupców rosyjskich i żydów z prowincyi sąsiednich, którzy dzięki swej energii wyrwali handel z rąk tubylców, konkurując gdzieniegdzie tylko z greckimi kolonistami.

Na czele pracy „misyjnej“ oczywiście stoi kler rosyjski, zwiększając ustawicznie swe kadry po wsiach i miastach jednowierczej „okrainy“; pomagają mu całe rzesze rdzennie rosyjskich urzędników z olbrzymią na ludność ingerencyą. Jeśli dodać do tego ścisłe przestrzeganie miejscowych władz, aby z Rumunii nie przedostała się drogą kontrabandy najniewinniejszej nawet treści książka, lub gazetka w języku ludności, a wydawanie tych na miejscu surowo jest wzbronionem, — to zrozumieć będzie łatwo szybki postęp rusyfikacyi całej prowincyi.

Na takie zarządzenia władz rosyjskich „praktyczni“ Mołdawianie nie usiłowali nawet reagować zupełnie. Zresztą przykład szedł do mas ze sfer górnych, z pośród których władze dopuszczały do sprawowania urzędów administracyjnych i ziemskich (np. marszałków szlachty) tylko osobników, całkowicie oddanych intencyom rządu, a więc zrusyfikowanych tak przez szkołę, jak i liczne małżeństwa mieszane.

W tym ostatnim celu po miastach i miasteczkach całej Besarabii, w myśl zgóry obmyślanego planu, rozlokowano pułki dragonów, złozone z urodziwych wojaków rosyjskich, robiących zawsze silne wrażenie na niewiastach mołdawskich, którzy łatwo biorą w swe posiadanie ich serca i... znaczne posagi. Stąd spotyka się na całym obszarze gubernii wśród właścicieli ziemskich masę nazwisk nie mołdawskich, jako rezultat takich małżeństw mieszanych. Zdawałoby się, że wobec postępów w wynaradawianiu się ludności mołdawskiej w prowincyi rosyjskiej rząd rumuński bardziej zaniepokoi się groźnem „periculum in mora“ dla swych rodaków po lewej stronie Prutu, — tak by się zdawało... Liczyć się jednak należy ze wspomnianą już wyżej „praktycznością“ celów i ideałów, nietylko Mołdawian besarabskich, ale i rumuńskich ich ziomków. Rosya jest doskonałym terenem dla eksportu rumuńskich płodów ziemnych, a Mołdawianie besarabscy zadowolenij są ze swego materyalnego dobrobytu...

(„Kuryer Polski“.)

Lista poległych profesorów galicyjskich „Muzeum“ w zeszycie za kwiecień podaje pierwszą listę profesorów-Polaków, poległych na polach bitew: Chłap Antoni, prof. gimn. w Bochni, podporucznik; Dragan Hugo, z. naucz. g. I. w Rzeszowie, por., poległ w Serbii; Dubanik Aleksander, z. naucz. pryw. gimn. w Kolbuszowej, poległ we wrześniu 1914 r.; Dutkiewicz Adam, z. naucz. gimn. V. we Lwowie, chorąży; Dziubek Ignacy, naucz. szkoły kupieckiej w Przemyślu, porucznik, poległ w lipcu 1915 r.; Faczyński Julian, z naucz. gimn. w Trembowli; Gawryś Tadeusz, z. naucz. gimn w Dębicy, podpor Legionów; Janicki Aleksander, z. naucz. gimn. w Trembowli; Jędrzejowski Jan Kazimierz, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, członek Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkól wyższych, porucznik, poległ w grudniu 1914 r. pod Bardyowem; Klimaszewski Augustyn, prof. gimn. w Jarosławiu; Kolodziejczyk Edmund, z. naucz. gimn. IV w Krakowie, chorąży, poległ w dniu 24 maja 1915 r. pod Radymnem, Kopacz Władysław, prof. Akademii handl. we Lwowie; Koszykowski Jan, z. naucz. w gimn. I. w Stanisławowie, Krajewski Marcelin, z naucz. gimn. V. we Lwowie; Kulczycki Jakób, z. naucz. pryw gimn w Horodence, Maluty Stanisław, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w październiku 1915 r. na Wołyniu; Matus Wojciech, prof. gimn. II. pol. w Tarnopolu; Michalski Tadeusz, z. naucz. gimn. w Gorlicach, chorąży, poległ w grudniu 1914 r.; Nowak Stanisław, z. naucz. gimn V. w Krakowie; Puk Zenon, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, poległ w sierpniu 1914 r. pod Kraśnikiem, Rudnicki Tomasz, z. naucz. w Przemyślu (Zasanie); Słonina Jan, z. naucz. gimn. w Kolomyi, poległ w listopadzie 1914 r; Szyszlowski Mikołaj, z. naucz. gimn I. i V w Krakowie, porucznik Legionów, poległ w maju 1915 r.; Weinert Czesław, z. naucz. gimn I. w Stanisławowie; Ziemski Józef, prof. gimn. I w Tarnowie, podporucznik, zmarł (z ran) jako jeniec w Moskwie 19 sierpnia 1915 r.

Protezy przed dwoma tysiącami lat W Historyi naturalnej, której autorem jest Cajus Plinius Secundus, znajduje się międzv innemi wzmianka o niejakim Markusie Sergiusie, mającym przydomek „Krzywonos“, który męstwem i odwagą odznaczył się podczas drugiej wojny punickiej. W tej wojnie jednak stracił on prawą rękę i w dwóch wyprawach wojennych był 23 razy ranny; mimo to Sergius „Krzywonos“ jako inwalida służył ojczyźnie i walczył w towarzystwie wiernego niewolnika. Był on raz wzięty do niewoli, gdzie przebywał 20 miesięcy, zakuty w kajdany, skąd jednak udało mu się uciec. Walcząc tylko lewą ręką brał on potem udział w dwóch wojnach, poczem kazał zrobić sobie żelazną rękę, i ponownie wyruszył na wojnę. Jest jeszcze kwesytą sporną, jak powiada prof. Ludhoff w swych pracach z zakresu historyi medycyny i wiedzy przyrodniczej, czy odnośny ustęp z Pliniusa został dokładnie interpretowany, mianowicie: czy Sergius „Krzywonos“ tylko wyruszył na wojnę, czy też wziął w niej czynny udział.

W tym ostatnim wypadku wpływałoby to znacznie na ocenę wartości żelaznej ręki. Należy przyjąć, za prof. Ludhoffem, że Sergius „Krzywonos“ posługiwał się jednak żelazną ręką przy trzymaniu tarczy. Dowodziłoby to niezmiernej doskonałości mechanizmu protezy. W dalszych uwagach powiada prof. Ludhoff, że podczas poszukiwań i badań nad żelazną ręką Sergiusa, dowiedział się on, że gdy otwarto w Capui starożytny grobowiec, pochodzący z IV w. przed Chr., natrafiono na drewnianą nogę. Do skonstruowania zawiłego mechanizmu tej starożytnej protezy użyto bronzu, drzewa i żelaza. Kunsztowna jej budowa dowodziła niezbicie, że nie była to pierwsza proteza, stworzona przez starożytnych.

Wynik ostatniej pożyczki rosyjskiej „Wiestnik Finansow“ ogłasza w numerze z 25 marca rezultaty rozpisanej w listopadzie ubiegłego roku $5\frac{1}{2}$ procentowej wewnętrznej pożyczki wojennej, obliczonej na 1 miliard rubli. Subskrybentów było 256.688 wpłynęło 334 391.000 rb., t. zn. trzecia część spodziewanej sumy. Stosunek liczby subskrybentów do ludności państwa rosyjskiego jest bardzo wymowny. Porównując czwartą pożyczkę niemiecką spotykamy 5.279.645 subskrybentów na sumę 10.712 mil. mk.

Waluta złota w Rosyi, zdaniem ekonomisty z „Berl. Tagebl.“ należy do historyi wobec polityki finansowej Barka, który przygotował projekt prawa, kasujący wogóle konieczność częściowego zabezpieczenia banknotów złotem.

Przed wojną stosunek banknotów do zapasu złota wynosił 1630 mil. rub. do 1600 mil., czyli istniało prawie zupełne pokrycie złotem. W następstwie stosunek ten zmieniał się na niekorzyść banknotów i obecnie ilość tych ostatnich w obiegu wynosi 6184 milionów rubli, a zapas złota — 1626 mil. rub. Gdyby nawet do zabezpieczenia zaliczyć złoto rosyjskie, znajdujące się za granicą (1134 mil.), to pokrycie złotem wyniesie obecnie zaledwie 74%.

Humor na froncie bojowym. Nawet podczas tak krwawych walk, w jakie obfituje obecna wojna wszechświatowa, przychodzą chwile, gdy między nieprzyjacielskimi rowami wytwarza się niewidzialny prąd, gdy w czasie między walką, na krótko, na moment, ci, którzy przed chwilą i za chwilę będą strzelali do siebie, oddają się niefrasobliwemu humorowi.

Wesoła scena, jaka miała miejsce na besarabskim froncie bojowym, jest tego wymownym dowodem.

Pewnego dnia ponad brzegiem rosyjskich rowów strzeleckich ukazała się tablica, na której przywieszony był duży bochenek chleba i potężny kawał słoniny. Jednocześnie wołali Rosyanie: „My tak żyjemy! Chodźcie do nas!“

Jako odpowiedź, austryaccy żołnierze wywiesili na desce dużą szynkę i placek: „Wy chodźcie do nas!“

Pospiesznie wywiesili Rosyanie na swej desce butelkę wódki.

Austryacy odpowiedzieli butelką od szampana, która zawisła między szynką a plackiem.

Wtedy Rosyanie przypięli do tablicy czterech króli z kart do gry. Po stronie austryackiej odpowiedziano czterema asami, mającemi wyrażać, że as jest starszy i „bije“ króla.

Po tej krótkiej chwili humoru, odzywają się znów strzały, znów tryska krew i padają ciała!

Strach przed rabunkiem. Piekarz ozorkowski w obawie przed kradzieżą ukrył w piecu paczkę z 1200 rb., nie powiadomiwszy o tem nikogo z rodziny. Żona piekarza roznieciła w piecu ogień, który pochłonął zarobek nieostrożnego kupca.

NADESŁANE.

Ceny produktów spożywczych w miesiącu marcu 1916 r. (Ceny podane są za funt)

	Warszawa. rb. kop.	Lublin. rb. kop.	Łódź. rb. kop.	Piotrków. rb. kop
Wołowina	. 77	—. 60	[illegible]	. 70
Polędwica	—	— 85	[illegible]	[illegible]
Słonina	2. 10	. 95	[illegible]	[illegible]
Szynka gotow.	2. 80	1. 25	[illegible]	[illegible]
Kiełbasą	2 20	—. 55	[illegible]	[illegible]
Chleb pszenny	—. 55	— 24	[illegible]	[illegible]
Mąka pszenna	—. 15	— 13	[illegible]	[illegible]
Kasza jęczmien.	—. 15	—. 30	[illegible]	[illegible]
Makarony	—. 90	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kartofle (korz.).	9. —	[illegible]	[illegible]	3. [illegible]
Mleko (kwarta)	—. 30	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Masło deserow	2. 80	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Masło solone	2. 20	[illegible]	[illegible]	2. 90
Jaja (sztuka)	—. 12	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Cukier (kartk.).	—. 35	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Sól	—. 10	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Swiece stear.	1. 80	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Mydło do prania	1. 45	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Soda	—. 45	—. 18	[illegible]	[illegible]

Z giełdy. Berlin 29 kwietnia Spokojny obrót przy dobrym nastroju. Pożyczki niemieckie spokojne, 3% dalej szukana i przyciągająca. Renty austro-węgierskie nieco słabsze. Noty rublowe niezmienione. Pieniądz ponad ultimo $5^1/_4$%, dyskont prywatny $4^3/_4$% i niżej. Noty rublowe $177^3/_4$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,27}$	[illegible]
Holandya .	$225^3/_4$	$226^1/_4$
Dania, Szwecya .	[illegible]	$160^1/_4$
Norwegia .	[illegible]	160
Szwajcarya	[illegible]	$104_{,1}$
Wiedeń-Budapeszt	[illegible]	69_{45}
Rumunia	[illegible]	[illegible]
Bułgarya	[illegible]	$79^3/_4$

W a r s z a w a [illegible] 6% poż. m. [illegible] $4^1/_2$% poż. m. Warsz. nienotowana, 5% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 93_{25} — 92_{25} (zamknięto $92_{-0185190}$), $4^1/_2$% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 88_{25}—87_{25}, $4^1/_2$% listy zast. Tow. Kred. Ziem 98_{50} — 97_{50}, 4% listy zast Tow Kr. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Podziękowanie.

Osobom, które wzięły udział w odprowadzeniu zwłok ś. p **Feliksa Starzy - Jarnowskiego** legionisty na cmentarz, a w szczególności Lidze Kobiet za okazaną pomoc materyalną, **rodzina zmarłego składa serdeczne „Bóg zapłać.**

Chleb „na kupony" i „bez kuponów". Dziś w niedzielę posyłaliśmy po chleb do kilku piekarń, ale nasi dobrodziejcy „nie mają" chleba. Nareszcie w piekarni Miodownika na Starej Dąbrowie chleb się znalazł, ale „bez kupony" 4 funt. bochenek razowego 2 korony — oraz w piekarni Daneckiego przy ulicy Klubowej obok szkoły Handlowej też „bez kuponów" 2 korony, a z kuponami czy na kupony chleba wcale się nie sprzedaje. Może ogłoszenie w „Gaz. Pol." skłoni tych panów do większej ostrożności, bo Komenda Obwodowa ma zdaje się wolne miejsca w cichem ustroniu pod Będzinem, gdzie wypoczywają na rekolekcyach spracowani filantropi na różnych polach d z i a ł a l n o ś c i. R. Lew.

P. S. Chleb bez trudności sprzedano w piekarni p. A. Kasprzyka na ulicy Wiejskiej po cenie normalnej.

Z Będzina.

Przygotowania do obchodu 3 maja są w całej pełni. Zatwierdzone programy wymagają licznych pomocników i uczestników.

Oprócz nalepek skromnych, we wtorek wieczorem w księgarniach zjawią się inne nalepki, układu p. inż. Szpłkowskiego, które wyróżniają się prawdziwie artystycznym pomysłem i wykonaniem, to też napewno znajdą licznych nabywców, jako przyjemna pamiątka podniosłego obchodu.

Z Czeladzi.

Różne. W końcu zeszłego miesiąca Rada miejska opiekuńcza przejęła od Komitetu nad głodnymi jego instytucye, t. j. 2 tanie kuchnie, pozostałe zapasy spożywcze wartości 806 mk. 23 fen i pieniądze: 46 rb. 74 kop. gotówką, oraz 1218 rb. 98 kop., złożone w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej.

Największą uwagę zwraca się obecnie na ubogą, źle odżywianą dziatwę. Dla 60 dzieci od miesiąca wydają się „śniadania lecznicze", pod kierunkiem grona miejscowych działaczy społecznych. Z inicyatywy Rady urządzona ma być w Czeladzi łaźnia publiczna, której brak daje się bardzo odczuwać. Budżet na maj przedstawia się jak następuje: śniadania lecznicze 306 rb. 50 kop., ochronka 40 rb, tanie kuchnie, zapomogi, lekarstwa, tłumny i t. p 870 rb., zapomogi dla kursów rzemieślniczych 40 rb., urządzenie i utrzymanie nowej ochronki 262 rb., wsparcia dla rzemieślników i rolników 500 rb., wydatki biurowe 30 rb. Razem 2.048 rb. 50 k

Z Sarnowa.

Różne. W Sarnowie i okolicy jest bardzo wielu nędzarzy, co pochodzi stąd, iż ucierpiały tam wszystkie prawie zakłady przemysłowe, w których ludność miejscowa była zajęta. Mieszkańcy Dębnik mieli pracę przeważnie w Hucie Bankowej, obecnie nieczynnej. Ludność samego Sarnowa, następnie Łagiszy i Preczowa pracowała na kopalniach „Antoni", „Andrzej" i „Alma", z których pierwsza wskutek braku maszyn została zupełnie prawie zatopioną, druga funkcyonuje bardzo słabo, trzecia zaś od początku wojny jest nieczynną. Nadomiar złego zarząd kopalni „Alma". z powodu zastoju, nie wypłacił zarobków robotnikom, którym się należy jeszcze za 3 miesiące przed wojną po kilkaset rubli. Większość robotników, szukając pracy, wyjechała na początku wojny w Kieleckie, pozostawiając żony i dzieci na miejscu. Wkrótce po przesunięciu się dalej na wschód linii bojowej, zostali oni odcięci od rodzin i nie dają odtąd znaku życia. Prawdopodobnie zabrali ich z sobą cofający się Rosyanie

Z Sosnowca.

Obchód 125-ej rocznicy 3-go Maja. Okazuje się, że uczczenie 125-ej rocznicy Konstytucyi Trzeciomajowej w roku bieżącym na terenach uwolnionych z pod najazdu moskiewskiego, — może być jawnie święcone. W mieście naszem, jakeśmy to już donosili, z odpowiedniem podaniem do władz okupacyjnych zwrócił się p. inżynier Józef Rudnicki, który otrzymał nietylko odpowiednie pozwolenie na uroczysty obchód, lecz nawet zachęconym został „do większej pompy" w tym obchodzie Wobec tego, w dniu 29 kwietnia r. b. o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbyło się pierwsze zebranie zatwierdzonego przez władze niemieckie „Komitetu obchodu 3-go Maja".

Na prezesa Komitetu wybrano p. Lucyana Kreczmara, na vice-prezesów p. Zofię Berbecką i p. Gustawa Wicherskiego i na sekretarza p. Michaela. Nadto do Zarządu powołani zostali: p.p. Płodowski, Borowski i Wicherski. Wtworzono .Wydział wykonawczy, który podzielono na następujące sekcye:

1) Sekcya nabożeństw — przewodniczący ks. kanonik A Bożek, ks. kanonik Mazurkiewicz i p. Grabiański.

2) Sekcya pochodowa — przewodniczący: p.p. Strzelecki i Wicherski.

3) Sekcya odczytowa — przewodniczący: p. Kuliński i p. Dankowska.

4) Sekcya nalepek i odznak—przewodniczący: p Zofia Berbecka i p. Płodowski.

5) Sekcya prasowa—przewodniczący: p.p. Kisewetter, Fopp, Furman i Szczepkowski.

6) Sekcya koncertowa—przewodniczący: p.p. Borowski i Dobrzeniecki.

i 7) Sekcya techniczna—przewodniczący: p.p. inżynierowie E. Nowakowski i Filipczyński.

Prezydyum Komitetu przyjmuje interesantów codziennie od godziny 7 ej do 8-ej wieczorem. Sekretarz urzrzęduje stale od godziny 3-ej po południu do 10 ej wieczorem. Biuro Komitetu mieści się przy ulicy Fabrycznej Nr. 11.

Program obchodu ustanowiono następujący: nabożeństwa odbędą się we wszystkich kościołach o godzinie 8-ej rano, podczas których wygłoszone będą kazania okolicznościowe o znaczeniu rocznicy „Konstytucyi 3-go Maja". Solenne zaś nabożeństwo odbędzie się w miejscowym parafialnym kościele o godzinie 10-ej rano, a po nabożeństwie pochód narodowy wyruszy ulicami: Polną, Starososnowiecką, Główną, Dietlowską i Orlą do kościoła parafialnego na Pogoni, gdzie wmurowaną zostanie tablica na pamiątkę 125 rocznicy konstytucyi 3-go Maja, lub też wystawiony będzie krzyż z odpowiednim napisem. W czasie pochodu grać będzie orkiestra górnicza z Piasków. Na Pogoni wygłosi okolicznościowe przemówienie prezes Komitetu p. Kreczmar. Śpiewać będą chóry „Towarzystwa Miłośników Sztuki polskiej". Komitet wyda odezwę do społeczeństwa w sprawie ogólnego świętowania dnia 3-go Maja. Odczyty odbędą się: w Teatrze zimowym, w „Zaciszu", w Domu Ludowym, w domu Robotników chrześcijańskich, w sali Związku Żelaznego na Pogoni, oraz w Klubie na Sielcu. Wstęp na odczyty bezpłatny. W pochodzie przyjmą udział wszystkie Towarzystwa i związki społeczne ze sztandarami. Od rana domy, sklepy i balkony będą przyozdobione flagami narodowemi (amarantowo-białe) i odpowiednio udekorowane kwiatami i emblematami „Orła Białego", a wieczorem ogólna illuminacya okien. W pochodzie wezmą również udział weterani 1863 roku, mieszkający w Sosnowcu i okolicy. Wieczorem wielki koncert w sali w sali Związku Żelaznego na Pogoni, urządzony przez Towarzystwo „Miłośników Sztuki Polskiej".

Powiększenie cmentarza. Dozór kościelny parafii Sosnowiec nabył w tych dniach od p. Musialika 78 prętów kwadratowych gruntu, przylegającego do cmentarza parafialnego, celem powiększenia tegoż Obszar ten po stosownem uregulowaniu i włączeniu do ogólnego cmentarza będzie ogrodzony odpowiednim parkanem.

Pensye nauczycieli szkół miejskich. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wkrótce pensye nauczycielom szkół początkowych miejskich mają być wypłacane markami, do obecnego czasu pensye te wypłacano bonami.

Podrożenie pokostu. Pokost w handlach miejscowych strasznie podrożał. Obecnie 1 funt pokostu w hurtownej sprzedaży kosztuje 2 ruble, a w detalicznej 2 rb 50 kop.

Z Miechowa.

Przed obchodem Kościuszkowskim na polach Racławic. Z Kościuszkowskiego Komitetu Obchodowego w Miechowie otrzymujemy następującą odezwę:

R o d a c y! Pod koniec XVIII stulecia, w epokowej chwili Rzeczypospolitej, chylącej się ku upadkowi, gdy obca przemoc targnęła się na całość i polityczną jej niezależność, rodziły się w Polsce wielkie moralne i duchowe siły dla ratowania i odnowienia Ojczyzny w przeciwieństwie do sprzedawczyków i zdrajców, tworząc W i e l k i S e j m IV-l e t n i i podwalinę dla odbudowy Rzeczypospolitej uchwaleniem K o n s t y t u c y i 3-go M a j a.

Wśród tych rozpaczliwych a tragicznych warunków bytu państwowego, wzrastał i kształcił się w sztuce wojennej Duch wielki T a d e u s z a K o ś c i u s z k i bojownika za wolność ludów. Jego gorące serce umiłowało całą mocą szczęście i wolność Ojczyzny, a widząc całą grozę położenia, przyjął na się naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi Rzeczypospolitej i powołał cały naród pod sztandar bojowy, aby stawić opór najeźdźcy, z niezłomnem przedsięwzięciem zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma i w dniu 4 kwietnia 1794 r. stoczył z nim bój krwawy na polach pod R a c ł a w i c a m i, który na wieki okrył sławą oręż polski.

R o d a c y! Dzisiaj, mając te pola wolne od srogiego najeźdźcy, uczcijmy godnie pamięć tej walki o wolność i niepodległość, gromadząc się licznie w dniu obchodu, 8 M a j a r. b., na tych polach, po których stopa Najwyższego Wodza stąpała i na których rozlegał się głos Jego Komendy.

Niechaj nam nie zarzucą swoi i obcy, że tych drogich historycznych pamiątek nie umiemy uszanować i uczcić, poznanie których i rozważanie kształci umysły polityczne i krzepi serca w poczuciu siły i godności narodowej.

Ku Tobie Ludu polski — z królewskich grobów Wawelu, Duch Najwyższego Wodza smętnie spoziera. On pradziadom i dziadom twoim wolność i swobodę głosił; na polach pod Racławicami do walki z wrogiem o wolność prowadził ich i zagrzewał. Idź ławą obejrzeć te drogie miejsca, krwią przodków twoich zroszone, bo tam uświadomienie i poczucie w sobie siły zyszczesz. Miechów, w maju 1916 r.

Komitet obchodu.

Z Radomia.

Przed obchodem 3 go Maja. „Ziemia Radomska" ogłasza następującą odezwę:

We środę przypada rocznica ogłoszenia Konstytucyi 3-go Maja.

Dzień ten jest świętem narodowem.

Obywatele wszystkich stanów i wszelkich przekonań złączyli się, by uczcić ten dzień uroczysty.

Nie zapominajmy udekorować bram domów naszych, balkonów i okien zielenią i barwami narodowemi.

Do dekoracyi balkonów i okien Komitet Obchodowy wydał papierowe chorągiewki z emblematami narodowymi. Dochód ze sprzedaży tych chorągiewek idzie na szkoły polskie.

Komitet Obchodu rocznicy Konstytucyi 3 go maja zwraca się do wszystkich pp. kupców z propozycyą, aby przyczynili się do powiększenia funduszu na szkoły polskie przez przeznaczenie pewnego procentu od sprzedaży w swoich sklepach w dniach 1 i 2 maja.

Ofiary, jakie wpłyną z tego źródła, zostaną ogłoszone w miejscowych pismach.

P. p. Kupcy, którzy przychylą się do powyższej propozycyi, zechcą odnośne ogłoszenie wywiesić w wystawie sklepowej.

Z Warszawy.

Polska Macierz szkolna. O wznowienie działalności „Polskiej Macierzy szkolnej" wystąpili do władz okupacyjnych Adam hr. Ronikier, prezes zarządu Rady głównej opiekuńczej, prof. dr. Józef Wierusz-Kowalski, dr. Franciszek Kowalski i Franciszek Radoszewski, przedstawiwszy władzom jej dawną ustawę. Według tej ustawy „Polska Macierz szkolna" może zakładać, utrzymywać i popierać ochronki, szkoły ludowe, kursa dla dorosłych analfabetów, szkoły ochroniarek i seminarya nauczycielskie, czytelnie ludowe i biblioteki, szkoły średnie i wyższe wszelkich typów, zakładać domy ludowe dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej, urządzać odczyty i wykłady, wydawać i rozpowszechniać polskie podręczniki i czasopisma naukowe, pedagogiczne i ludowe, udzielać kształcącej się młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkiej pomocy naukowej, ogłaszać konkursy, potrzebne do osiągnięcia celów Macierzy i t. p.

Mając na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, polska Macierz szkolna według ustawy może zakładać Koła w każdej miejscowości, w której z gotowością założenia Koła oświadczy się przynajmniej 30 osób, jako członków rzeczywistych. Koła wiążą się w okręgi, na czele zaś każdego okręgu stoi zarząd okręgowy, wybrany przez zebranie okręgowe, składające się z delegatów wszystkich Kół danego okręgu.

Członkami polskiej Macierzy szkolnej mogą być zarówno osoby fizyczne bez różnicy płci, jak i instytucye. Członkowie dzielą się na wspierających, rzeczywistych i honorowych. Członkiem rzeczywistym może być każda osoba, przyjęta przez Koło i wpłacająca na cele Macierzy również przynajmniej 1 rb. rocznie. Członkowie wspierający i rzeczywiści, którzy wpłacą przynajmniej 150 rb. jednorazowo na cele Macierzy, zostają członkami dożywotnimi tej samej kategoryi bez obowiązku opłacania dalszych składek.

Macierz może czerpać swoje fundusze: z rocznych składek członków, ofiar dobrowolnych, darowizn lub zapisów, dochodów z wykładów, odczytów i pogadanek naukowych, z odsetek od kapitału żelaznego, oraz z innych nieprzewidzianych wpływów.

Władze Macierzy stanowią: zarząd główny, rada nadzorcza, najwyższą zaś instancyą Macierzy jest zgromadzenie ogólne.

Taki jest krótki zarys ustawy.

Niezwłocznie po otrzymaniu pozwolenia J. E. jenerał-gubernatora, inicyatorowie wskrzeszenia Macierzy zwołali zebranie organizacyjne.

Zebranie zagaił p. Franciszek Radoszewski, proponując na przewodniczącego dr. Alfreda Sokołowskiego, który z kolei zaprosił na asesorów: prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego i prof. Władysława Smoleńskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydyum prof. Józef Wierusz-Kowalski streścił pokrótce zabiegi o wznowienie w pełni rozwoju przerwanej przez władze rosyjskie polskiej Macierzy szkolnej, następnie członkowie b. zarządu i komisyi likwidacyjnej dr. Franciszek Kowalski (przewodniczący komisyi) i dr. Kazimierz Chełchowski zdawali sprawę z działalności Macierzy w r. 1906 i 1907, podkreślając wybitniejsze jej momenty i wymieniając podział sum, pozostałych po zawieszeniu tej ukochanej przez społeczeństwo polskie instytucyi.

W dalszym ciągu przewodniczący dr. Sokołowski złożył w imieniu zebranych podziękowanie inicyatorom wznowienia działalności Macierzy, co specyalnie zawdzięczyć należy — Adamowi hr. Ronikierowi i prof. Józefowi Wierusz-Kowalskiemu.

Wybory do zarządu i rady nadzorczej dały wynik następujący:

Do zarządu weszli pp.: dyr. Kazimierz Kujawski, dyr. Władysław Przanowski, prof. Józef Mikułowski-Pomorski, prezes zarządu Rady głównej opiekuńczej Adam hr. Ronikier, Franciszek Radoszewski, Ignacy Baliński, Wojciech hr. Rostworowski, dr. Kazimierz Chełchowski, dr. Franciszek Kowalski, prof. Józef Wierusz-Kowalski, Mieczysław Pfeiffer, dr. Antoni Rząd — jako członkowie, oraz ks. Alfred Trepkowski, prof. Lucyan Zarzecki, Feliks Kucharzewski i Aleksander Janowski — jako zastępcy.

Do rady nadzorczej wybrano pp.: rektora dr. Józefa Brudzińskiego, wiceprezydenta stoł. m. Warszawy Piotra Drzewieckiego, Antoniego Marylskiego, dr. Henryka Nussbauma, mec. Cezarego Ponikowskiego, dr. Alfreda Sokołowskiego, ks. Władysława Szcześniaka, prof. Pawła Sosnowskiego, rektora Zygmunta Straszewicza i Stanisława Wessla.

Z Białej.

Przyszły wiceprezydent Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej ma być mianowany jeden z najmłodszych radców Dworu, szef prezydyum namiestnictwa, p. S c h u l t i s A n t o n i.

Z Wilna.

Wronie jaja żywnością. Szef zarządu w ogłoszeniu urzędowem z 25 kwietnia publikuje, że jaja wronie są bardzo dobrem pożywieniem. Przy ogromnej ilości wron w okolicy dobrze jest o tem wiedzieć. Podbierając jaja z gniazd przed wysiadywaniem i zabijając wrony, zyska się żywność i usunie się szkodnika. Zwrócić także należy uwagę i na kawki, które ogromnie niszczą zasiewy.

Z Grodna.

Polska szkoła zawodowa została tutaj otwarta dnia 23 kwietnia. Zakład ma trzy klasy, w których udzielanie się następujących przedmiotów: rysunków, modelarstwa, malowania na płótnie, szkle i porcelanie, haftów, wycinania na skórze i oprawy książek.

Z Wołkowyska.

Pouczenie wójtów. Odbyło się tutaj pouczenie wójtów w sprawie poprawy rolnictwa i chowu bydła, zwłaszcza koni. Nadto pouczono ich o sposobie opiekowania się i wyżywienia ludności, nareszcie dano im wskazówki do zwalczania chorób zakaźnych.

Z Mitawy

Przymus szkolny. Burmistrz magi-

stratu wydał zarządzenie, aby mieszkańcy zgłosili na listę wszystkie dzieci w wieku szkolnym od 8 do 14 roku życia, które dotąd nie uczęszczały do szkół. Wykonanie tego nakazu nastąpić ma pod grozą kary 150 mk., lub 15 dni aresztu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 maja.

(mj). Na temat sytuacyi wojennej i politycznej niema dzisiaj nic nowego do zanotowania. Pod Verdun nie doszło jeszcze do rozstrzygnięcia. Powstanie w Irlandyi jeszcze nieskończone, choć już podobno dogasa. Konflikt amerykańsko-niemiecki zatonął na razie w gabinetach dyplomatycznych. Przypuszczać trzeba, że wszystkie te trzy sprawy, pośród wielu ważnych najbardziej aktualne, dość długo będą się jeszcze rozwijały, zanim dojdą do aktu końcowego.

W życiu wewnętrznem naszego społeczeństwa zaszedł w tym czasie wypadek wielkiej doniosłości, a to ułożenie na nowo stosunków między N. K. N. a Kołem Polskiem wiedeńskiem Przyszłość dopiero okaże, o ile wpłynie to na akcyę polityczną ogólno-narodową. Na razie wstąpienie do N.K.N. nowych stronnictw politycznych musi być uważane za objaw pożądany, jak każdy objaw solidarności wszystkich ugrupowań społeczno-politycznych. Wspólna praca nakłada wspólne obowiązki, stępia łatwe ostrze krytyki obserwacyi postronnej, pozwala wzmocnić usiłowania ku wspólnemu celowi.

Jest w tym fakcie jeden jeszcze, bardzo ważny moment. Cały naród polski pod panowaniem austryackiem, z wyjątkiem niedobitków Grabszczyzny i Zamorszczyzny, oraz z pominięciem już tylko bardzo nielicznych nadąsanych wielmożów, stanął na jednym froncie. Tak się zaś złożyło, że obrady przypadły prawie w przeddzień pamiątki 3-go maja. Polacy z Galicyi w tym przededniu stanęli na tym samym froncie, na którym stanęli wielcy kiedyś odrodziciele państwowości polskiej, twórcy Konstytucyi 3 go maja.

Odgłos obrad krakowskich rozejdzie się szeroko po ziemiach polskich. Oby wszędzie budził naśladownictwo: w łączeniu się i organizowaniu ku jednemu celowi, przy zasadach jasno określonego programu politycznego. Boć — w jedności siła i wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Poseł amerykański wrócił z kwatery głównej.

BERLIN 2 maja. (T. B. K.). Poseł Stanów Zjednoczonych, przyjęty przez cesarza na posłuchaniu w wielkiej kwaterze głównej, dzisiaj powrócił stamtąd do Berlina.

Rokowania austryacko-niemieckie.

WIEDEŃ 2 maja. (T. B. K.) Rokowania z przybyłymi tutaj niedawno przedstawicielami rządu niemieckiego w sprawie niektórych kwestyi celnych i gospodarczo politycznych odbywały się ostatnimi dniami w ministerstwie spraw zagranicznych, przy współudziale funkcyonaryuszy austryackich i węgierskich i przybrały **zgoła zadowalniający przebieg.** Zasadnicze szczegółowe kwestye techniczne będą w najbliższym tygodniu przedmiotem wspólnych obrad z delegatami fachowymi w Berlinie.

Wilson zadenuncyował Casementa?

LONDYN 30 kwietnia. „Times" donosi z Waszyngtonu: „Gaelic American" (irlandzkie pismo amerykańskie) zarzuca prez. Wilsonowi odpowiedzialność za uwięzienie Casementa, ponieważ on to ostrzegł rząd brytyjski przez pewnego członka gabinetu.

Biuletyn rosyjski.

28 kwietnia. Pod wsią Ginówką (na zachód od Dynaburga) posunęliśmy się znowu nieco naprzód. Na północ od jez. Dryświaty artylerya nasza zestrzeliła latawiec nieprzyjacielski, który runął za liniami nieprzyjacielskiemi. Niemieckie statki napowietrzne zrzuciły około 30 bomb na Ostrów (21 klm. na półn. wschód od Stołbiec) i zabiły kilku jeńców austryackich. Nad Strypą wojska nasze zbliżyły się niepostrzeżenie do Austryaków, pracujących na wschód od Bobatkowiec. Zaatakowały bagnetami, wtargnęły w rowy, wzięły 63 jeńców i cofnęły się po zniszczeniu roboty nieprzyjacielskiej. Około 5 g. rano nieprzyjaciel podjął ze swej strony ofenzywę, która jednakże wstrzymana została naszym ogniem. Kontratak zmusił nieprzyjaciela do ucieczki i dał nam znowu 26 jeńców.

Moskale fortyfikują wyspy Alandzkie.

SZTOKHOLM 1 maja. Przyspieszone obwarowywanie w ostatnich czasach wysp Alandzkich przez Moskali niepokoi coraz więcej prasę szwedzką. „Stockholms Dagblad" pisze: Kto tą gruną wyspę włada, ten panuje nad zatoką Botnicką. Ufortyfikowane wyspy Alandzkie są ciężką groźbą dla kraju północnego. „Nya Daglight Allehanda" wzywa do zjednoczenia się stronnictw wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Biuletyn francuski.

29 kwietnia, 11 w nocy. Głównym znakiem dnia była czynność artyleryi, która była szczególnie żywa w Belgii na południe od Bixschoote, w Argonach w odcinku na północ od Harazee. W okolicy Verdun nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye w zalesieniu Avocourt, na wzgórza 304, w kolicy na południe od Haudremont, w odcinku u stóp wzgórz nad Mozą. Nasza artylerya zwalczała wszędzie bateryе nieprzyjacielskie. Jedna z naszych dalekonośnych armat ostrzeliwała pociąg na dworcu Heudicourt na półn. wschód od St. Mihiel i zniszczyła kilka wozów.

Wierność oficerów greckich.

LONDYN 30 kwietnia. R. Reutera donosi z Aten, że prasa szowinistyczna rozpowszechnia pogłoski o zawiązaniu ligi oficerów garnizonu ateńskiego dla obrony czci swojej, swego władcy i ojczyzny. Dziennik „Embros" donosi, że oficerowie podpisali protokół, gdzie zobowiązali się przelać w każdej chwili krew za króla, zachować bezwzględną lojalność i nie zajmować się polityką.

Sytuacya w Anglii.

LONDYN 30 kwietnia. „Daily News" piszą: Rząd i kraj stoją przed najcięższem przesileniem, jakie było kiedykolwiek od wybuchu wojny. Ich cała egzystencya może popaść w niebezpieczeństwo w najkrytyczniejszym momencie wojny. Ostrze powstania irlandzkiego leży w ciosie, jaki zadało autorytetowi i powadze rządu.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L. 4